№ 107. Kraków, 11 Maja—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *10 maja.*

Ostatnie obrady Koła polskiego w Wiedniu rzucają bardzo charakterystyczne światło na ową fatalną dla Koła a szkodliwą dla kraju zasadę tajemniczości, której się Koło nasze wiedeńskie tak upornie trzyma. Gdy bowiem dotychczas optymiści wyobrażali sobie, iż tajemniczość owa ma być zachowywaną ze względu na sprawę — okazuje się teraz, że i ze względu na osoby, na zasłonienie ich od możliwych zarzutów kraju, uchwala Koło dyskrecyę. Można było — przy pewnem usposobieniu do optymizmu — wyobrażać sobie, że to Koło tak wielkie sprawy trzyma w swej dłoni, że tak pełnem jest inicyatywy w walce z centralistami, iż uchwały jego mają znaczenie planów strategicznych, których się nie ogłasza, ażeby nieprzyjaciel nie miał czasu do nich się zastosować, uprzedzić je, na każdy ruch być już naprzód przygotowanym. Że zaś w praktyce tak nie jest — że Koło wielkim strategikiem nie było dotąd i nie jest, że zresztą kto wie, czego sobie rząd życzy w jakiej sprawie, ten — choćby Koło największą zachowało tajemnicę — wie tem samem, czego sobie życzy Koło, wie z góry, że Koło uchwaliło to, czego rząd chce: przeto też owa tajemniczość poważna, na oko bardzo polityczna, wielkiej niby dowodząca strategii — wychodzi poniekąd na komedyę. Wszakże gdy Koło w takich wypadkach, gdzie można je podejrzywać o wielkie plany w walce parlamentarnej, uchwala tajemnicę, ma tajemnica owa przynajmniej tę dobrą stronę, że pozorem jej jest interes sprawy. Ale jeżeli Koło cenzurą swą dotyka nie uchwał, ale obrad swoich — jeżeli po kompromitującem przemówieniu jednego z posłów zaraz jest postawiony i przyjęty wniosek o dochowanie sekretu, — toż tutaj już nie o rzecz chodzi, ale o osobę, nie o to, ażeby przeciwnik nie miał przedwcześnie zdradzonego planu, ale o to, ażeby kraj nie wiedział, że poseł X wystąpił w sposób, który musiałby ze strony wyborców spotkać się z surową naganą.

Tak się stało na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. Koło pozwoliło ogłosić swoją uchwałę. Ale nie wolno ogłosić jak się nazywa ten poseł, który zgodnie z tem co Niemcy mówią i piszą, odważył się mówić o „polonizacyi“ prowincyi polskiej, a ujęcie się Koła za ścisłem wykonaniem równouprawnienia na Szląsku nazwać „wypływem agitacyi“ zamiast w niem upatrywać to, czem jest w istocie: proste spełnienie obowiązku w obec uciemiężonych rodaków na Szląsku. Nie wolno ogłaszać, jak się nazywał drugi poseł, który zabawił się z delegacyą w ciuciubabkę, twierdząc, że wie „z pewnego (!!) źródła, iż Niemcy udawali się do Bismarka, ażeby u rządu austryackiego poczynił energiczne kroki przeciw mieszaniu się Polaków w sprawę szląską.“ Nie wolno ogłaszać, że do tych dwóch przyłączył się jeszcze trzeci poseł z tegoż samego stronnictwa „Stańczyków“ strasząc Bismarkiem tak samo jak poprzedni mowca. Tego wszystkiego ogłaszać nie wolno. Dla czego? Czy dla sprawy? Zdaje się, że nie. Bo wnioski uchwalone wszystkiemi głosami przeciw trzem, nic na tem nie stracą, jeżeli taka przeciw nim opozycya dojdzie do wiadomości publicznej. Ale stracić mogą — osoby; ale odejmie się tym osobom możność szermowania patryotycznemi frazesami w chwili zbliżających się wyborów, bo owe przemówienia zadałyby kłam tym frazesom; ale dostarczony będzie przez to jeden dowód więcej, iż stronnictwo „Stańczyków“, do którego ci posłowie należą, nie stoi już na gruncie narodowym... Ażeby tedy osobistościom w opinii kraju nie zaszkodzić uchwala się tajemnicę! Cała ta wielka polityka i większa jeszcze strategia parlamentarna, cała nieskończona powaga, w jaką się Koło przystraja, uchwalając tajemniczość swych obrad — przy oświetleniu ostatniej uchwały okaże się po prostu kwestyą osobistą. Naturalnie, że nie mówimy tu o całem Kole — ale odnosimy to do tej smutnej jego większości, która skinieniom rządu zawsze posłuszna, kraj utrzymać pragnie w niewiadomości tego, co czynią jego wybrańcy. A zarzut powyższy póty na tej większości ciążyć będzie, póki kraj się nie dowie, jakie było zachowanie się posłów w tej pierwszej od kilku lat sprawie, w której Kołu daną była sposobność wystąpienia w swym czysto-polskim charakterze.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania Koła w sprawie szląskiej — podajemy wnioski posła Chrzanowskiego, przedstawione Kołu na posiedzeniu z dnia 4 b. m. Opiewają one jak następuje:

I. „Koło poselskie polskie wyszle deputacyę do prezesa ministrów hr. Taaffe i do ministra sprawiedliwości z żądaniem, aby na zasadzie § 19 ustawy zasadniczej, który orzekł równouprawnienie narodów w monarchii, wszelkie podania w języku polskim do władz administracyjnych na Szląsku przyjmowane były przez te władze i aby na te podania polskie odpowiadały władze administracyjne szląskie w języku polskim. Po 2-ie, aby sądy szląskie przyjmowały pisma i skargi w języku polskim, a na podania i skargi polskie dawały stronom odpowiedzi i wyroki w tymże języku polskim.“

II. „1-sze Żądać od rządu, a wszczególności od ministra oświecenia, aby w szkołach ludowych w Szląsku przeprowadzone i wykonane były w zupełności przepisy ustawy o urządzeniu szkół ludowych co do języka wykładowego w szkole ludowej, to jest: aby językiem wykładowym w szkole ludowej był ten język, który wyznaczy gmina szkołę utrzymująca.

2-ie „Żądać aby w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie językiem wykładowym był język polski i aby w szkole wzorowej czyli w szkole ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem nauczano w tym języku“.

3-ie „Żądać od prezesa ministrów i od ministra oświecenia, aby w Cieszynie założono gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Zakładanie tego gimnazyum może się odbywać stopniowo począwszy od I klasy“.

III. „Wysłać deputacyę złożoną z prezesa i dwóch członków Koła do ministra oświecenia i wyznań i do Nunciusza, aby starali się, iżby proboszczami i w ogóle dusz pasterzami w polskiej części Szląska, to jest w cieszyńskiem, mianowano jedynie tych księży, którzy znają dobrze język polski, język tamecznego ludu, którego mają być pasterzami“.

Kiedy na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa poruszono sprawę kolei Biała-Wadowice-Podgórz, jeden z pp. radnych użalał się, iż interesowani za późno rzecz tę poruszyli, a twierdził zarazem, iż wiadomość w wiedeńskim telegramie *Reformy* nr. 102 z 4 b. m. podana, jakoby baron Baum sprzeciwiał się tej kolei, jest mylna. Szanowny radny w obu względach był w błąd wprowadzony. Sprawa tej kolei była przez interesowanych jeszcze przed rokiem poruszona. Z początkiem kwietnia 1881, miasta Andrychów, Kęty i Wadowice wysłały na ręce bar. Bauma petycyę do Rady państwa, o trasę na Podgórze, Wadowice, Andrychów, Kęty, Oświęcim z odnogą do Biały, a we dwa tygodnie później, gdy nie było nigdzie wzmianki o podniesieniu tej kwestyi, wysłały te miasta deputacyę do Wiednia. Deputacyi tej oświadczył bar. Baum już wówczas, że zapóźno wzięto się do rzeczy, i żadnego poparcia sprawie tej nie udzielił. Mimo to reprezentacye tych miast nie ustawały w dalszych usiłowaniach, których rezultatem jest obecne tej sprawy poruszenie. Ponownie wysłano do Koła petycyę w tej sprawie d. 23 marca b. r. — a następnie, jak już z naszego telegramu wiadomo, udała się znowu do Wiednia deputacya. Ani petycya ta, ani deputacya nie znalazła poparcia u bar. Bauma — i telegram nasz pod tym względem wypowiedział tylko prawdę.

Sprawa kółek włościańskich, podniesiona na zgromadzeniu dnia 3 maja we Lwowie odbytem — poczyna szersze zyskiwać poparcie. Dnia 7 b. m. odbył się w Żółkwi wiec, zwołany przez burmistrza Żółkwi p. Sylwerego Skolimowskiego. Udział włościan — w znacznej większości ruskich — był bardzo liczny. Obecny na wiecu Karol Miarka, mówił o doświadczonych na Szląsku pomyślnych skutkach kółek, a ks. Stojałowski obszerniej i szczegółowo przedstawił cel i środki działania kółek. Wrażenie wiecu na włościan było bardzo dobre — i przyrzekli w gminach swych sprawę kółek popierać. Zwracamy jednak uwagę, iż na takich przyrzeczeniach, danych pod wrażeniem chwili, nie wiele jeszcze budować można, bo będą inne wpływy, które będą się starały rzeczy przeszkodzić. Trzeba korzystać z pierwszego wrażenia, i przez miejscową inteligencyę działać raźnie a energicznie.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa *4 maja.*

Mamy od poniedziałku konne patrole na ulicach miasta, pomimo że ludność jest cichą najcałkowiciej, i o ile się zdaje, nic w tej chwili nie zamyśla. Powodem całej tej niezwykłej czujności władz rosyjskich, jest fakt następujący: W poniedziałek przed wieczorem kilkudziesięciu czy stu kilkudziesięciu robotników i wyrobników, zostających bez żadnego zajęcia, zgromadziło się przed zamkiem. Dano znać o tem do biura policyjnego cyrkułu I/XI. Komisarz tego cyrkułu nadbiegł natychmiast z policyą, wzywając zgromadzonych, żeby się rozeszli, co też ci uczynili oświadczywszy, że roboty nie mają, że im ją po fabrykach odbierają Niemcy, że należy, aby rząd pomyślał o wygnaniu Niemców i dostarczeniu pracy.

Zeszedłszy z placu robotnicy gromadkami, poszli w rozmaite strony miasta, a pomiędzy innemi i w dzielnicę żydowską, to jest ku Nalewkom, zapewne szukając szynków, gdzieby się mogli w strapieniu pocieszyć. Żydzi zoczywszy ich sądzili, że się zanosi na rabunek, narobili hałasu i wywołali tem uruchomienie części wojsk, równie jak krążenie po ulicach patroli, mające miejsce po dzień dzisiejszy.

O tem, że Warszawę chcą fortyfikować wiecie; wyasygnowano na ten cel 10,000.000 rs.; linii fortów ma być dwie. Jak forty zostaną rozmieszczone niewiadomo, zdaje się jednak — miarkując po położeniu miasta i po tem, jak niegdyś wrazie wojen bywało fortyfikowanem i bronionem, że uwzględnione pewnie zostaną pozycye takie, jak po za Powązkami, po za Wolą, pomiędzy tą ostatnią a Mokotowem, i Mokotowem a Wisłą. Tego bowiem rodzaju rozkład osłania i miasto i wszystkie drogi doń wiodące.

Nakoniec ogłoszone zostało rozporządzenie dotyczące obchodzenia świąt i wakacyi po zakładach naukowych. Rozporządzenie to nalepiono w uniwersyteckim gmachu; według jego brzmienia w szkołach, gdzie jest większość katolicka oprócz niedziel i kilku świąt Matki Bożej, ma być obchodzonych kilkanaście świąt schyzmatyckich, Boże Narodzenie zaś i Wielkanoc tak wedle starego, jak i nowego stylu. Święto takie, jak św. Stanisław tylko do południa.

Nie potrzeba, sądzę, wskazywać całego barbarzyństwa i nielogiczności tego rozporządzenia, bo ono samo rzuca się w oczy. Mógł go wymyśleć tylko taki pan Apuchtin, pospołu z panami Orzewskim i Leoncyuszem. Albiedyński, ów niby król łaskawy, niby walczący z Orzewskim, oddał do jego zaopiniowania projekt zaprowadzenia urządzeń municypalnych po miastach. Widocznie generał-gubernator jest tego przekonania, że dziś z polakożerczemi prądami, niemożna skutecznie walczyć, i że najlepiej im schlebiać. Co prawda, to pewnie walczyć nigdy nie miał zamiaru z ideą, tylko z człowiekiem, przekonawszy się zaś, że dziś ludzie tacy, jak Czerewkiny, Ignatiewy, Apuchtiny i Orżewski górą, dał pokój. Zwykła to polityka dworaków.

Paryż, *6 maja.*

(Interpelacya p. Guichard. — Interpelacya w sprawie marokańskiej. — Dekret dla Wandei i Morbihanu).

(=) Jak się zdaje, zapytań i interpelacyj nie zabraknie w Izbie. Pierwsze rzeczywiste posiedzenie całkowicie im poświęconem było. Po największej części bywają one jałowe; interpelacya wszakże wystosowana przez pana Guichard wykazała lukę w prawie o odpowiedzialności ministeryalnej, która jest czczym wyrazem w razie, gdy chodzi o nadużycie pieniężne. Gabinet „porządku moralnego“, zwany inaczej gabinetem „16 maja“, dopuścił się nadużycia tego rodzaju, wydając 8 milionów na instalacyą Izby obrachunkowej, zamiast dwa i pół mil. przez Izbę zawotowanych. Dowolność ta, pozostać musi bezkarną, albowiem nie masz w kodeksie prawa, któreby na nią juryzdykcyę odpowiednią wyznaczało. Konstytucya w punkcie tym uzupełnioną zostanie, ale p. Caillaur minister, co nadużycie popełnił, obronną wyjdzie ręką, ze względu na to, że prawo nie działa wstecz.

Interes wszelako posiedzenia ześrodkował się w interpellacyi, tyczącej się napadu na granicy marokańskiej. Wypadek ten drobny będąc sam przez się, ważnym jest jako skazówka przyszłej w tej stronie działalności Francyi. O tę to działalność właśnie interpelacya potrąciła. Pan Freycinet oświadczył, że nie zamyśla poruszać sprawy, która poprowadzić może za daleko i z której wycofanie się trudnem być może. To dobrze. Dla czegóż jednak równocześnie minister tak żywo zajmuje się kwestyą morza Saharskiego? Kwestya ta łączy się z tamtą tak, że załatwienie onej pociągnie za soba potrzebę uregulowania stosunków sąsiedztwa marokańskiego. W celu załatwienia sprawy morza saharskiego, wyznaczoną została specyalna komisya, która w dniu po za wczorajszym odbyła pierwsze swoje posiedzenie pod prezydencyą pana de Freycinet i na propozycyę jego podzieliła się na trzy podkomisye: techniczną, meteorologiczno-hygieniczną i polityczno-handlową. Kwestya ta przeto studyowaną być poczyna na seryo; że zaś pozostaje ona w styczności z posiadłościami algierskiemi, które pozostają w styczności z państwem marokańskiem, a zatem zaręczanie ministra, jako na wschodniej stronie Algieru wytwarzać nie chce drugiej sprawy tunetańskiej, przyjmować należy z niejakiem niedowierzaniem. Wiele to rzeczy nie chce się, a jednak robić potrzeba. I Rzym zaczął był od zajęcia Kartaginy, a następnie, nie chcąc, opanował całe północne wybrzeże Afryki, nie mając, nb. tej podniety, jaką ma Francya w Afryce środkowej.

Obok spraw w parlamencie poruszanych, zanotować z naciskiem szczególnym potrzeba dekret ogłoszony w *Journal Officiel*, podpisany przez ministra oświaty, a wyznaczający dla Morbihanu milion i dla Wandei 600,000 franków na budowanie szkółek elementarnych. Jest to odpowiedź na opór, jaki te najciemniejsze we Francyi prowincye okazują we względzie przyjmowania edukacyi przymusowej. Są to cytadele ciemnoty we Francyi. W Wandei 40% popisowych czytać ani pisać nie umie. W Morbihanie 60% nowożeńców nie jest w stanie podpisać nazwiska swego w aktach stanu cywilnego. Dla republiki przedstawia się w stronie tej do dokonania podbój wewnętrzny, za pomocą oświaty i na ten cel wyznaczonych zostało 1,600,000 franków do rozporządzenia prefektów, mających do zwalczenia niechęci rad municypalnych i gminnych, pozostających pod wpływem księży, którzy bronią „wolności ojców rodzin“. Przedsięwzięcie to nie łatwe. Ciemnota jest uparta. Spodziewać się jednak należy, iż walka obejdzie się bez rozlewu krwi — że sam takt wystarczy do przełamania oporu w gminach, zwłaszcza wiejskich.

Rada Państwa.

Wiedeń, *8 maja.*

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej ożywiło się nieco wystąpieniem ministra Pino, który powracając jeszcze do wniosku Hallwicha umiał postawić rozprawy na stanowisku ważnej kwestyi ekonomicznej, jaką bezwątpienia jest przeprowadzenie taryfy cłowej. Minister finansów przedłożył projekt ustawy dotyczącej otwarcia kredytu dodatkowego dla budżetu na rok 1882. Na protokulanta w miejsce hr. Dzieduszyckiego wybrano dep. Towarnickiego, poczem Izba, przeszedłszy do porządku dziennego 18 klasę „lekarstwa i perfumerye“ 19 „farby i środki ściągające“ przyjęła bez rozpraw. Przy 20 klasie „smo-

Przegląd literatury niemieckiej.

II.

Poezya dramatyczna.

Jeżeli o całej niemieckiej poezyi powiedzieć dzisiaj można, że fale jej szerokiem a płytkiem toczą się łożyskiem, to w szczególności odnosi się to do poezyi dramatycznej. Chociaż dzisiejszy jej stan, mimo niedwuznacznych aspiracyj, nie obliczony jest jeszcze na tak potężny i na handlowych prawie warunkach unormowany eksport, jak od dawnego już czasu we Francyi, jednakże miejscowa konsumcya — wybaczcie to słowo prozaiczne — w obec wielkiej liczby teatrów wszelkiego rodzaju i kalibru wymaga przecież olbrzymiej produkcyi, aby zapełnić bodaj te wieczory, które pozostają wolnymi od przedstawień słynniejszych nowości francuskich. Bo i w Niemczech, z wyjątkiem nie wielu teatrów rządowych i dworskich, które pragnąc utrzymać tradycyę sztuki narodowej, nie hołdują zbytecznie nowoczesnemu kierunkowi francuskiego dramatu, większość ich przeważna, obliczona na interes przedsiębiorców lub akcyonaryuszów, służy nie strudzenie modzie, ciekawości, lub fałszywemu apetytowi zepsutego podniebienia, i podaje bez wyboru wszystko, co nosi na sobie etykietę paryską. Niektóre z teatrów jak wiedeński, Stadt-theater, berliński Residenztheater możnaby uważać prawie za filie teatrów paryskich, chociaż na czele pierwszego stał przez długi czas Laube, jeden z celniejszych dramaturgów niemieckich nowszych czasów, a drugi kwitnie w siedzibie szowinizmu niemieckiego.

Jednak mimo tego hołdu, mimowolnie czy świadomie oddawanego zagranicy, muszą teatra w Niemczech koniecznie co chwila odświeżać repertoar, i protegować sztukę narodową, a w interesie własnym starać się o to, aby prąd jej pogłębić, aby dojść do rzeczy cenniejszych i nowość przez dłuższy czas na deskach utrzymać. Tymczasem usiłowania te mimo zwiększonej produkcyi, dotąd nie osiągnęły zamierzonego celu. Wprawdzie donoszą nam dzenniki o talentach rzekomo świetnych, słyszymy o owacyach, oklaskach i wywoływaniach autora, ale sztuka po kilku lub kilkunastu najwyżej przedstawieniach, znika z afiszów na zawsze, — mówimy tu o rzeczach treści poważniejszej, bo farsy bez wartości zawsze i wszędzie znajduje wdzięczną publikę.

Liczba tragedyj, dramatów i komedyj w czasach ostatnich w Niemczech przedstawionych lub drukiem wydanych, dosięga cyfry nadspodziewanie wielkiej, katalog teatralny wydawany przez firmę Wallichausera w Wiedniu, liczy je na tysiące, ostatni który mamy pod ręką wymienia przeszło 8500, a jednak ani jedno z tych dzieł, ani jeden utwór z tego licznego zastępu nie pozyskał takiego uznania, takiego przyjęcia, jak setki spółczesnych dramatów, komedyj i fars francuskich i zaledwie literatury, pod względem dramatycznej literatury bardzo ubogie, zasilają się niekiedy dziełami niemieckiej produkcyi, wybierając je na wiarę dzienników i rzekomych powodzeń, a zawiodłszy się rychło na towarze, czemprędzej chowają w ciemności biblioteczne.

To też poważniejsi krytycy niemieccy, którzy ani siebie ani ogółu nie chcieli łudzić chwalbą dogadzającą li dumie narodowej, z dawna już badali powody tego upadku i wynajdywali rozliczne motywa na poparcie zdań swoich, nie wychodząc jednak po za usprawiedliwienia czerpane z stosunków zewnętrznych teatru i dramaturgii. Jednym z takich często przytaczanych motywów jest zarzut robiony pierwszorzędnym artystom dramatycznym niemieckim, iż za mało biorą w opiekę sztukę narodową czasów nowych, a utworzywszy sobie pewien zasób ról z arcydzieł epok dawniejszych lub obcych literatur, w tych jedynie się popisują. Narzekania te przed kilku laty dość głośno się ozwały, zarzucano artystom brak życia, ganiono skostniałość ich repertoaru przygotowanego na gościnne występy, a głosy te w pewnej części nie były zapewne pozbawione słuszności, bo oto przykład słynnej Klary Ziegler, która po raz pierwszy piękną rolę Brunhildy w tragedyi E. Geibla użyła na występ gościnny, nie tylko że to dzieło utrzymał na deskach teatralnych i zapewnił mu powodzenie i uznanie, ale podziałał i na innych artystów, a ten sposób popierania sztuki dramatycznej okazał się nawet skuteczniejszym od konkursów dramatycznych wszelkiego rodzaju, które przez długi czas uważano za nieomylny środek podniesienia literatury i sztuki. Również tragedya Ryszarda Vossa p. t. „Patrycyuszka“, — nawiasowo mówiąc, dziwnie podobna do niedawno tu przedstawionej tragedyi „Niewolnik“, — rzecz nie bez zalet, również Klarze Ziegler zawdzięcza powodzenie i podniesienie nad zwykły poziom.

Wspomnieliśmy o konkursach. W Niemczech oddawna już używano tej sztucznej pompy do wydobywania arcydzieł z głębin natchnienia, uciekano się już od dawna do podrażnienia twórczości blaskiem sławy i dźwiękiem złota, ale najprędzej też może przekonano się, że wyrok konkursowej jury nie daje wcale miary istotnej wartości rzeczy premiowanej, a szeroka publiczność rzadko tylko — tak nader rzadko, że przypadkiem to chyba nazwać można — przyklaśnie orzeczeniu sędziów. Po konkursie urządzonym przez poprzedniego króla Bawaryi, Maksymiliana, najważniejszymi są obecnie dwa peryodyczne konkursy: „imienia Schillera“ w Berlinie i „imienia Grillparzera“ w Wiedniu, i otóż utwory na tych konkursach uwieńczone, jak Heyse'go „Sabinki“, Lindnera „Brutus i Collatinus“, Geibla „Sophonisbe“, Kruse'go „Hrabina“, Willbrandta „Gracchus“ i „Krymhilda“, Nisseia „Agnieszka z Meranu“ i kilka innych, mimo pewnych przymiotów i zalet nie zdołały zdobyć sobie uznania, a po kilku przedstawieniach „dla przyzwoitości“ — Anstandsaufführungen, jak Niemcy mówią — znikły z repertoaru może na zawsze.

Nie brak zresztą w Niemczech mecenasów literatury, nie brak zachęty ze sfer najwyższych, są teatra bogate, są artyści pierwszorzędni, a jednak źródło natchnienia wytrysnąć żywiej i silniej nie może, kilka generacyj autorów stanęło do walki, a jedynem jej owocem z lat kilkunastu grube tomy z napisem „Prace dramatyczne“ „sämmtliche Werke“ i t. d. zalegają coraz to wyższe pułki szaf, na grzebanie nieszczęśliwych trupów przeznaczonych.

Nasuwa się tu pytanie, dość naturalne, czy to nie wpływ wielkiej literackiej przeszłości przeszkadza pokoleniu epigonów do swobodniejszego rozwinięcia skrzydeł, czy to nie brzemię przez wielkich mistrzów epok poprzednich pozostawione ugniata barki słabych następców, a cień arcydzieł lat ubiegłych zakrywa blask ich i sławę.

A jednak już czasy nowsze, z epoki zwanej romantyczną, a nawet z jej schyłku, wydały w dziale dramatycznej literatury dzieła, choć nie równorzędne zapewne z utworami arcymistrzów, ale niemniej przeto ważne i nieprzemijającej wcale wartości. Tlała bowiem jeszcze iskra prawdziwego natchnienia, literatura nie spieszyła się tak raźno w swoim pochodzie, nie absorbowały się siły tak nienaturalnie prędko. Byli jeszcze autorowie, którzy mieli odwagę, a nawet czuli potrzebę pozostawiania dzieł w swojej, tece przez czas dłuższy, choć może nie do lat Horacyuszowych, robiono mniej na pokaz i na obstalunek, a więcej dla rzeczy samej. Czasy od śmierci Schillera do schyłku epoki zwanej młodo-niemiecką, były zapewne okresem z wielu względów dla Niemiec nieszczęśliwym, myśl wolną krępowały jeszcze więzy rozliczne, ale w ciszy i ucisku drgało życie żywem tętnem, dojrzewały pomysły, a przynajmniej zabierano się do prac wielkich, za wielkich, nieraz nad siły — co było znamieniem wieku — ale te próby i dzisiaj wzbudzać muszą poszanowanie.

Skupienie myśli, spotęgowanie wyobraźni, pogłębienie danej kwestyi, tworzenie postaci pełnych życia i prawdy, nie szablonów zmanierowanych, słowem to, co po wszystkie czasy dawało dramatycznej literaturze wartość i znaczenie, to wszystko stało się w czasach dzisiejszych rzeczą nader trudną do osiągnięcia. Znajdą się zapewne i dzisiaj ludzie, którzy mogą spokojnie oddać się pracy na obranem polu, nie oglądając się na troski codzienne, ale jakże ich mało, i jak rzadko zdarzyć się może, że talent właśnie takim wybrańcom losu dostaje się w udziale. Między dramaturgami niemieckimi są i ludzie takich stanowisk, że wymienimy tu tylko ks. Amalię saską i ks. Jerzego pruskiego (pseud. Conrad), ale mimo pochwalnych głosów udekorowanych krytyków, ani t. z. Schauspiele pierwszej, ani ciężkie tragedye drugiego (Kleopatra, Phaedra itd.) nie powiększą sławy niemieckiej literatury ani trochę, zwiększając tylko konsumcyę welinowego papieru.

Są też pisarze z zawodu nie poświęcający się wyłącznie dramaturgii, którzy obok prac innych w chwilach wolnych dla rozmaitości czy z szczególnego upodobania probują sił swoich w scenicznych utworach i przyznać należy, że ta wła-

ła, żywica etc.“ dep. Dumba zażądał podwyższenia cła od tych artykułów z 30 na 50 centów. Minister Pino wniosek ten poparł ze względu na miejscowy przemysł w tej gałęzi, który koniecznie większej wymaga ochrony. Potem zwrócił się do znanego wniosku Hallwicha. Rząd w przedłożeniu swem o taryfie cłowej zrobił w porozumieniu z Węgrami wyjątek dla Dalmacyi i wysp. Quarnerskich, bo kraje te słusznie na pewne uwzględnienie zasługiwały. Wysoka Izba uchwaliła jednak postanowienie, daleko sięgające po za projekt rządowy. W monarchii utworzona będzie nowa granica cłowa, na którą rząd translitawski nigdy się nie zgodzi, a wniosek Hallwicha urzeczywistnionym ani przeprowadzonym być nie może bez porozumienia z Węgrami. Przyjęcie do skutku całej taryfy cłowej, o której doniosłych i tak użytecznych skutkach wszyscy aż nadto są przeświadczeni, zostało przez wniosek ten w wysokim stopniu na szwank narażone. Minister zaleca tedy Izbie do rozważenia, czy uwzględnianie niektórych prowincyi może zrównoważyć szkodę wyrządzoną państwu przez odrzucenie taryfy.

Dep. Matscheko zażądał podwyższenia cła także i co do innych numerów tej klasy, jednakowoż wniosek ten przy głosowaniu odrzucono, natomiast przyjęto wniosek dep. Dumby, inne zaś numera podług wniosku komisyi. Z kolei przyszła pod obrady klasa 21 „oleje mineralne“. Nadarzyła się tu sposobność dla lewicy wstąpienia znowu w szranki walczenia z większością Izby i spierania się z nią o polityczne kwestye. Przy rozprawach nad klasą tą objawił się dość oczywiście zamiar lewicy, aby całą taryfę cłową uważać za środek do rozbicia zwartych dotąd szeregów nieprzyjaciela. Dep. Wittmann postawił wniosek, aby cło od nafty sprowadzanej morzem zniżyć z 10 złr. na 9 złr. 50 ct. Prezydent, mając całą za sobą słuszność, zakwestyonował poparcie tego wniosku, który narusza ustawę naftową, uchwaloną już przez obydwie Izby. Dr. Kopp zwalczał te zapatrywania prezydenta i oświadczył, że Izba ma prawo zmienić i uchwaloną ustawę. Prezydent zastrzegł wyraźnie, iż dep. Wittmann musiałby samoistnie wniosek swój postawić, aby go poddać rozporządzeniom regulaminu parlamentarnego. Gdyby zapatrywania p. Koppa były dla nas obowiązujące, to ujrzelibyśmy się nagle w obec konieczności wprowadzenia czwartego czytania. Taryfa cłowa i ustawa naftowa w ścisłym ze sobą pozostają związku, gdyby zaś Izba przyznała słuszność dr. Koppowi a potem przyjęła wniosek Wittmana, to obydwie te ustawy znalazłyby się w bezpośredniej ze sobą sprzeczności. Izba ogromną większością oświadczyła się za zdaniem prezydenta i przyjęła całą klasę podług wniosku komisyi wraz z rezolucyą dep. Klaica, domagającą się zaprowadzenia cła różniczkowego co do olejów mineralnych sprowadzanych morzem. Klasy 22 „bawełna“ i 23 „len, konopie“ przyjęto również podług wniosku komisyi.

Jutro dalszy ciąg rozprawy cłowej.

Wiedeń, 9 maja.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozegrano trzecią walną bitwę o taryfę cłową. O kawę chodziło przy pierwszem ważniejszem starciu, prawica odniosła wtedy zupełne zwycięztwo. Zboże zachwiało nieco jej szeregi, a wniosek Hallwicha stał się przyczyną pierwszej, częściowej porażki większości i rządu. Przedmiotem dzisiejszej, niemniej ważnej od poprzednich walki była 24 klasa taryfy „wełna i towary wełniane“. Według wniosku większości, towary te miały być oclone 50 złr., jeżeli waga ich na metr kwadratowy wynosi więcej niż 500 gramów, jeżeli tylko 500 gr. lub mniej, to cło wynosić będzie 80 złr. Mniejszość uczyniła wniosek, aby towary te w wadze nad 200 gr. podlegały cłu 67 złr. 50 kr., jeżeli zaś na 1 kwadr. metr ważą 200 gr. lub mniej, to cło wynosić winno 110 złr. Komisya, która podobnie jak rząd uznaje całą korzyść z podwyższenia ceł, wniosła rezolucyę, aby rząd w porozumieniu z Węgrami podwyższył cło od towarów wełnianych wagi niżej 200 gr. na 110 złr. Pierwszy za wnioskiem mniejszości przemawiał dep. Gomperz spokojnie i przedmiotowo. Mniejszości nie chodzi o jak najwyższe cła, ale o zaprowadzenie pewnego ładu w polityce cłowej, która od r. 1859, skutkiem rozlicznych zmien, koniecznej potrzebuje reformy. Dep. Reschauer innej trzymał się taktyki niż jego poprzednik, mówiąc przeciw wnioskom komisyi. W długim nieco wstępie, zapędziwszy się aż do Senegalu i Abisynyi, zawinął mowca do okręgu wyborczego Falkenau, którego mieszkańcom grozi klęska skutkiem zamierzonego cła — sprowadzi to fatalne następstwa dla państwa, które dąży do tego, aby w obywatelach swych wygasić wszelką iskrę patryotyzmu. *Noblesse oblige,* woła mowca, ale trudno zaprzeczyć, że patryotyzm Reschauera zbyt jest ciasny. *Noblesse oblige,* myślał także pewnie dep. Neuwirth, który zapisawszy się do głosu, jako mowca, za wnioskiem komisyi, przedewszystkiem potępiał ten wniosek. Powstawał także surowo na Węgrów, którzy tyle mając zapewnionych korzyści, żadnego nie chcą zrobić ustępstwa. Reprezentant rządu Kalchberg zbijał wywody trzech poprzednich mowców, dowodząc, że cło i w tej wysokości wielkie będzie dźwignią podniesienia przemysłu, przypomniał także wszystkie koncesye uczynione już ze strony Węgier. Dep. Haase przemawiał za podwyższeniem cła ze stanowiska drobnego przemysłu, poczem jeszcze sprawozdawca mniejszości Gomperz powtarzał znane argumenta lewicy, Meznik zaś, sprawozdawca większości, kładł przedewszystkiem nacisk na doniosłość i użyteczność postępowania w porozumieniu z Węgrami. Po tych przemówieniach przystąpiono do głosowania.

Mało znaczną poprawkę Chlumeckiego odrzucono, głosowanie imienne zaś nad wnioskiem mniejszości trzymało na uwięzi uwagę Izby aż do oddania ostatniego prawie głosu. Rezultat walki bardzo był chwiejny. Po kilka razy większość była po stronie lewicy, potem znowu się przechyliło zwycięstwo na stronę prawą. Zaraz z początku pokazało się, że Dalmatyńcy i południowcy trzymają się wiernie nowych sprzymierzeńców. Oprócz nich niektórzy deputowani z Morawy głosują z wiernokonstytucyjnymi, w szeregach ostatnich największa panuje karność, nikogo prawie nie brak. Prawica nie zaspała jednak tym razem sprawy, Tyrolczyków przywabiono napowrót, wszystkie zresztą kluby w pełni się znalazły. Aż do litery T większość kilku głosów przeważała szalę na stronę mniejszości, dopiero czysto autonomistyczne Z rozstrzygnęło sprawę i prezydent obwieścił, że wniosek mniejszości odrzucony został 161 głosami przeciw 152.

Następne klasy od 25 aż do 34 załatwiono szybko, niektóre nawet bez rozpraw, a wszystkie podług wniosków komisyi.

Jutro na porządku dziennym: 1) pierwsze czytania, 2) sprawozdanie komisyi dla ustawy karnej i 3) dalszy ciąg rozprawy cłowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 maja.

Do *Germanii* piszą z Petersburga: „W ostatnich dniach rząd rosyjski zrobił stolicy św. ważne bardzo ustępstwo. W Królestwie Polskiem istnieje rozporządzenie, według którego biskupi na mocy władzy dyskrecyonalnej rozdają probostwa z zastrzeżeniem potwierdzenia przez władze miejscowe. Księża, którzy działali wbrew kościoła, nie mogli być wydaleni przez biskupów, jeżeli byli zatwierdzeni przez władzę. Otóż nastąpiło teraz porozumienie, w skutek którego świeckie duchowieństwo ma podlegać jurysdykcyi biskupów.“

Według ostatnich doniesień z Wiednia zdaje się, iż ze strony rządu nie ma już żadnych przeszkód w zwołaniu Sejmu na czerwiec — że zatem możnaby wykonać poruszoną przez nas myśl odbycia w czerwcu krótkiej sesyi, wyboru komisyj, załatwienia sprawy bankowej, a następnie odroczenia Sejmu do wczesnego jesiennego terminu, dla załatwienia sprawozdań komisyj. Posłowie styryjscy starają się usilnie u rządu, aby Sejm ich był w czerwcu zwołany — nasi bronią się temu, bo — potrzebują wypoczynku! Niechże z wypoczynku tego choć dwa tygodnie w czerwcu poświęcą, poczem będą mogli wypoczywać do końca sierpnia. Tem małem „poświęceniem“ mogą krajowi wielką wyrządzić przysługę — raz dla tego, że gdyby tylko w jesieni sesya odbyć się miała, byłaby niewątpliwie bardzo krótka, a przeto znowu bezpłodna — a powtóre, że sprawa banku krajowego niezbędnie przyspieszenia wymaga. Sankcya uchwały sejmowej co do banku już nastąpiła. Nie wątpimy, że co zależy od Rady państwa, t. j. polityczna egzekucya i uwolnienie od opłat — będzie przez delegacyę naszą przyspieszone tak, aby przed końcem tej sesyi załatwionem było. Pozostałoby więc tylko wybrać Radę nadzorczą — a na to trzeba Sejmu. Wszelkie zaś odroczenie sprawy bankowej uważamy jako bardzo szkodliwe. Dla tego raz jeszcze do posłów naszych się odzywamy, aby przyspieszyli zwołanie Sejmu. Mogli się już dostatecznie przekonać, że opinia całego kraju zgodnie i jednomyślnie tego się domaga — i byłoby bardzo smutno, gdyby ta opinia miała zwyciężyć nie przez delegacyę, ale wbrew delegacyi przez rząd, który powinien ostatecznie nie oglądając się na nią, zwołać Sejm tak wcześnie, jak tego rzeczywisty interes kraju wymaga.

Urzędowe w *Gazecie Lwowskiej* ogłoszenie sankcyi banku krajowego opiewa.

„Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiej użyczyć Najwyższej sankcyi uchwale sejmowej o gwarancyi kraju dla listów zastawnych „Banku krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem“ oraz ustawie upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na wprowadzenie w życie tej instytucyi. Równocześnie zatwierdziło ministerstwo statut banku w najświeższej redakcyi Wydziału krajowego, o czem niedawno pisaliśmy szczegółowo, gdy ostatecznie układano statut. Aż do uchwalenia w Radzie państwa ustawy o politycznej egzekucyi dla wierzytelności hipotecznych Banku krajowego odnośny paragraf statutu pozostaje oczywiście w zawieszeniu, bo co tylko w drodze ustawodawstwa przyznanem być może, tego ministerstwo zatwierdzać nie mogło. Publikacya statutu nastąpi także dopiero po przyjściu do skutku ustawy o politycznej egzekucyi.“

W sprawie mianowania nowego ministra wspólnego skarbu piszą z Pesztu do *Neu. Fr. Presse*: „Odkąd hr. Kalnoky tutaj bawi, już dwa razy miał u Cesarza poufną audencyą. Nadto konferował często minister spraw zagranicznych, z prezydentem ministrów Tiszą. Według wczorajszych doniesień przedmiotem tych narad, do których w Kołach politycznych wielką przykładają wagę, ma być nie tylko obsadzenie wakujacego ministeryum, lecz w pierwszym rzędzie najdokładniejsze określenie kompetencyi wspólnego ministra finantów co do zarządu prowincyj zabranych. Wszystkie wpływowe osobistości zdają się na to największy kłaść nacisk, żeby przecież który z węgierskich polityków, zgadzający się z obecnym rządem, dał się nakłonić do objęcia teki.

„Skoro jednak w obec teraźniejszej kompetencyi określonej jedynie dotychczasową działalnością wspólnego ministeryum finansów, żaden z Węgrów nie ma ochoty do przyjęcia teki powinna kwestya zakresu działnia być załatwiona przed kwestyą osobistą, Przez to spodziewają się także położyć tamę wpływom wojskowym i innym. Prezydent ministrów złożył dziś dłuższą wizytę ministrowi Kalnoky'emu, w towarzystwie brata swego Ludwika Tiszy, który był poprzednio na audencyi u Cesarza. Nie tyle z tych powierzchownych faktów ile z innych różnych wskazówek w Kołach poselskich wyciągają wnioski, że Ludwik Tisza ulegnie ogólnemu żądaniu i tekę w końcu przyjmie. P. Tisza także choć nie bezpośrednio bierze udział w naradach dotyczących kwestyi kompetencyi, a tak mianowanie jego staje się co raz podobniejszem. Wszystkie okoliczności które mówiły przeciw projektowanemu powołaniu hr. Coroniniego są za Tiszą. Podczas gdy pierwej mówiono że załatwienie kwestyi dopiero po powrocie Cesarza do Wiednia ma nastąpić, teraz przeciwnie uważają zakończenie przesilenia jako bliskie“.

Jeżeli można wierzyć wiedeńskiej *Polit. Corr.* to w Hercegowinie pacyfikacya rzeczywiste czyni postępy. W okręgu Foczy powróciła już ludność kilkunastu do niedawna opuszczonych miejscowości, a i w dalszych jeszcze miejscowościach zapowiedziany jest powrót mieszkańców. Podatki zaczynają wpływać, a spisy bydła dla fasyi podatków odbywają się bez przeszkody. Również i do Konicy i Stolaczu powróciła już większa część zbiegów — a tak zwane Zagorie w powiecie Serajewskim ma się w najbliższym czasie znowu zaludnić. Byle tylko przykład Krywoszy i Zupy, która nie myśli broni składać i wrócić do pokojowych zajęć, nie zadziałał szkodliwie.

Żadne z pism rosyjskich nie odezwało się na propozycyę uroczystego obchodu tysiąclecia Kijowa, jaką uczyniła *Ruskaja Starina*. Natomiast lwowskie dzienniki rusofilskie gorąco podjęły sprawę uroczystości w Kijowie. Z tego powodu *Gołos* zapytuje się: „co mogło być przyczyną, iż obchód tysiąclecia Kijowa więcej zajął russkich w Galicyi, aniżeli russkich w Rosyi?“ Zastanawiając się nad tem pytaniem *Gołos* oświadcza, iż prasa russka w Galicyi ciesząc się zupełną wolnością z daleko większą korzyścią mogłaby się zająć roztrząsaniem swych spraw domowych, aniżeli zastanawianiem się nad kwestyą: czy należy i w jaki sposób wypada urządzić za kordonem kijowską uroczystość. *Gołos* oświadcza dalej, iż Rosya nie znajduje się jeszcze na tym stopniu kultury, aby umiała należycie ocenić wspomnienia wielkich dziejowych wypadków i świąt narodowych, bo nie umiała godnie obchodzić przed 20 laty tysiąclecia Rosyi w Nowogrodzie. Obchód ten był po prostu śmiesznym. Zresztą Rosya nie może w tej chwili obchodzić uroczystości narodowych, gdy przyszłość jej zachwiana. Taką naukę daje *Gołos* rusofilom galicyjskim, którzy w zapale panrosyjskim prześcigają nawet dobrze myślących Rosyan. Nie życzą oni sobie sympatyi russkich w Galicyi, jak wnosić należy z artykułu *Gołosu*, i radzą galicyjskim rusofilom, aby nie szukali szczęścia w ruinie russkiej, kiedy mają wszelkie warunki dla rozwoju swej narodowości w Galicyi.

Projekt ustawy Banku włościańskiego jak donosi *Gołos*. poprawiony według wskazówek Rady państwa niedługo powtórnie będzie przez nią roztrząsany. Bank włościański urządzony będzie przy głównej instytucyi wykupowej. Ministerstwo zostanie upoważnione do zaciągnięcia na ten cel w Banku państwa pół miliona r.

Według wiadomości nadchodzących z Petersburga wnioski Ignatiewa w sprawie żydowskiej doznały na posiedzeniu komitetu ministrów zupełnej porażki. Ignatiew chciał widocznie wnioskom swoim nadać wielką wagę i w tym celu dołączył do nich pogląd ogólny na kwestyę żydowską i stanowisko żydów w Rosyi. Była to skarga wytoczona przeciw całej rasie i zarzuceniu żydom takich występków i zbrodni, jak gdyby oni a nie rosyanie plądrowali, rabowali i prześladowali w najdzikszy sposób miejscową ludność. Wnioski Ignatiewa są z gruntu represyjne lubo mieszczą w sobie także usiłowania ku polepszeniu bytu prześladowanych żydów. Kary za kupno gruntów i domów przez żydów mają być znacznie obostrzone. Pobyt żydów po wsiach i miasteczkach ma być zależnym od pozwolenia ludności chrześciańskiej, w wielkich zaś miastach od policyi i władz miejskich, zakaz osiedlania się po za pewną granicę ma być rozszerzony, wreszcie żydom, handel napojami wyskokowemi i utrzymywanie szynków surowo będzie żydom zabronione. Oto dary jakiemi Ignatiew pragnie obdarzyć żydów za to co w Rosyi wycierpieli. Cała ta sprawa właściwie należała do Rady państwa, lecz ponieważ w niej zasiadają osoby inteligentne i niezawisłe, które nie podzielają zapatrywań Ignatiewa przeto wolał ją przedstawić w komitecie ministrów lubo i tu doznał porażki.

Mowa Skobelewa jeszcze nie przebrzmiała. W ostatnim zeszycie *Ruskicj Mysli* znany publicysta Majkow zachwyca się, zapytując się: „Czyż nie dość długo zachowywaliśmy milczenie? i do czegoż ono doprowadziło nas? Czy nie wywołało ono coraz większej buty i lekceważenia ze strony państw zachodniej Europy naszego narodu? W r. 1868 poseł pruski Usedom wręczył Maziniemu memoryał, w którym między innemi powiedziano, że Niemcy winny stać się jednolitem i potężnem państwem od Bałtyku, od Alp i od Renu do Wisły. W ciągu długiego naszego milczenia Niemcy stały się w istocie jednolitem i potężnem państwem. Kwestya Renu została już rozstrzygniętą na ich korzyść. Teraz zaczynają mówić w Niemczech o Wiśle... I cóż? Czyż wciąż mamy milczeć, a stronnictwo pokoju, mieniące się patryotyzmem chodzącym, ciągle będzie wymagało i nastawało, aby rosyjski człowiek bodaj w charakterze prywatnym nie śmiał głośno i otwarcie wypowiedzieć tego, co mu cięży na sercu i na co cierpi“.

Brutalna natura pruska musi się przy każdej sposobności objawić. Prezydent parlamentu niemieckiego, zawiadamiając d. 8 b. m. parlament, iż synowi pruskiego następcy tronu ks. Wilhelmowi żona syna powiła — powiedział: „Oby nowonarodzony stał się kiedyś źródłem łączności, jedności i potęgi ojczyzny, a źródłem bojaźni i strachu jej nieprzyjaciół.“ Zawsze i wszędzie widzieć nieprzyjaciół tylko — przewidywać, że Niemcy aż w trzecie pokolenie będą mieli za zadanie postrach szerzyć naokoło — nie wyrazić przy takiej sposobności nadziei pokojowych stosunków, ale *anticipando* na kilkadziesiąt lat historyę uprzedzając, brząkać pałaszem, oto mądrość dzisiejszego pokolenia „narodu myślicieli“. Dodajmy, iż nowonarodzony jest pierwszym następcą tronu niemieckiego za czasów nowego cesarstwa.

Nieudało się dotąd uchwycić morderców z Feniks-parku, chociaż rozchodzą się wieści, że policya wpadła na trop wozu, którym czterech zabójców uciekło, że uwięziono podejrzanych w Maynooth i Kildare, z których pierwszy świeżo powrócił z Ameryki. Prawie jednogłośnie uważa opinia angielska i irlandzka, amerykańsko-irlandzkich fenian za sprawców atentatu. Zwrot polityki rządu w kierunku szczerego porozumienia z Irlandczykami, a z drugiej strony zwrót polityki kierowników home rule, którzy formalnie, na chwilę przynajmniej, porzucili żądanie odrębności politycznej i zstąpili wyłącznie na grunt socyalnej, agraryjnej reformy, zaniepokoiły tych skrajnych rewolucyonistów, dla których wiecznie zaogniona rana irlandzka jest źródłem znakomitych dochodów i terrorystycznej roli i panowania. Faktem jest, że jeśli z pewnością nie wszyscy fenianie są prostymi zbrodniarzami, to wszyscy zbrodniarze w Irlandyi, raz uchwyceni, podają się za męczenników irlandzkiej sprawy. Te żywioły brudne, dla których zawierucha społeczna i polityczna jest urodzajną glebą, nie mogą pogodzić się z myślą, żeby mogła nastąpić zgoda dwóch narodowości, a z nią i koniec ich racyi bytu. To też z „ugodą w Kilmainham“, nastąpił rozbrat między Ligą i fenianizmem. To jest opinia przeważnej części prasy angielskiej, to jest ostatnie zdanie Manchester Guardian'a. Odezwę więc naczelników home-rule do irlandzkiego ludu, w której potępiają zbrodnię i wyrażają oburzenie, piętnując atentat mianem nikczemnego tchórzostwa, uważać należy za szczerą. Jest w niej wyznanie, że po za home-rule, po za Ligą agraryjną, która trzęsła Irlandyą, i która zdawała się wszechmożną w Irlandyi, wyrosła druga podziemna potęga, która przerosła pierwszą.

Forster nazywał Parnella „królem niekoronowanym Irlandyi“, dziś się okazuje, że wpływ jego nie sięga tak daleko. Rząd traktował z szefami ligi, jak mocarstwo z mocarstwem, „ugoda w Kilmainham“ była niejako bilateralnym traktatem dwóch potęg, legalnej i rewolucyjnej. Jeden z najwpływowszych home-rulerów, O' Donnell pisał do *Times*, że „z chwilą uznania praw irlandzkich, zaczyna się odpowiedzialność irlandzka“. Gdyby nie zbrodnia w Feniksparku, wszystko zapowiadało nową erę zgody, a gdyby Irlandya poszła za hasłem kierowników ligi, to rząd angielski byłby nie wahał się powołać umiarkowane żywioły ligi nawet do czynnego współudziału w administracyi dla przeprowadzenia wielkiej reformy. Przypuścić trzeba, że potężny wpływ ligi, nie rozbił się w obec feniańskich nieprzejednanych, że więc Parnell i towarzysze, użyją całej potęgi, żeby fenianizm, który służył jako broń, jako środek home-rule, nie wyrósł po nad zamiary ligi. W takim bowiem razie, gdyby fenianie narazili rządy Gladstona, na wskróś liberalne i reformatorskie, inaugurujące w dziejach irlandzkich nową epokę ważniejszą, jak religijna reforma emacypancyjna z 1829, rząd dzisiejszy upaśćby musiał, i Anglia bronić-by musiała swego panowania i godności chaciażby przyszło się srożyć „białą reakcyą“. — *Times* uważa atentat w Feniksparku, jako bankructwo polityki Gladstona, który nie uznawał w irlandzkiej rewolucyi charakteru politycznego, tylko socyalny. *Standard*, *Daily Telegraph* sekundują organowi *City*. — *Daily News*, organ Gladstona, potępia morderstwa, ale twierdzi, że na drodze rozpoczętej reformy wytrwać trzeba. — Zachowanie się konserwatywnych, którzy w obec grozy wypadków, przyrzekli rządowi współdziałanie, dowodzi, że strasznie trudne położenie w Irlandyi nie kusi do objęcia spuścizny po gabinecie. — Na czwartek zapowiedział Gladstone, przedłożenia co do środków politycznych dla poskromienia zbrodni, oraz ustawę co do zaległości dzierżawnych. — Forster zgłosił się z gotowością powrócenia na ciężkie stanowisko irlandzkiego sekretarza stanu. Dilke miał odmówić objęcia stanowiska po lordzie Cavendish. Wskazują jako kandydatów Jerzego Trevelyan i Williama Shaw. — Żona zamordowanego lorda Cavendish, córka lorda Lytleton jest siostrzenicą żony Gladstone'a; cios więc, który dotknął politykę gabinetu, uderza i osobiście jego reprezentantów Gladstona i Hartingtona.

Said Kuruk pasza, były gubernator Archipelagu, niedawno powołany na przewodniczącego komisyi dla przeprowadzenia reform w Małej Azyi, został ministrem spraw zagranicznych w miejsce Assyma paszy, który od połowy września 1880 ten urząd piastował. Saïda długo wskazywano, jako kandydata do najwyższych dostojeństw, a chociaż swieżo mianowany został wielkim wezyrem Abdurrahman pasza, to i dziś jeszcze pogłoski nie ustają jakoby Said miał objąć i ten najwyższy urząd.

Dziś rozpoczęły się obrady europejskiej komisyi dunajowej w Gałacu. Rumunia ma przedłożyć nowy projekt, przeciwny projektowi Barrère'a. W Izbie rumuńskiej wniósł Kogolniceano interpelacyę co do nie wykonania artykułu 57 kongresu berlińskiego, przez Austro-Węgry, które dotąd nie uregulowały Dunaju pod Żelazną Bramą Orsowy. Kogolniceano domaga się ażeby Rumunia zażądała od Europy mandatu na wykonanie regulacyi Żelaznej Bramy, która znajduje się na rumuńsko-serbskim terytoryum. Mandat kongresu berlińskiego nie wzkazywał terminu; to jednak pewna że chcąc spełniać „misyę austryacką“ na wschodzie, to trzeba także coś robić dla wschodu, a chcąc żeby modry Dunaj uchodził za „austryacką rzekę“ poniżej Orsowy, to trzeba skończyć raz z progami pod Żelazną bramą, do których się Austrya wiele lat zabiera, a które po dawnemu przeszkadzają żegludze.

Kronika.

Kraków, 10 maja.

Jeszcze w sprawie pomnika Mickiewicza otrzymaliśmy następujące pismo:

W sprawozdaniu z posiedzenia komitetu budowy pomnika Mickiewicza z dnia 2go b. m. pomieszczonem w *Czasie* (Nr. 103) z dnia 5 b. m. podano:

„W końcu p. Marszałek skonstatował, że komitet nie jest samozwańczym, jak to niektóre dzienniki podają, lecz prawnie ukonstytuowanym na mocy uchwały Rady miasta, że każdoczesny prezydent miasta jest tem samem przewodniczącym komitetu, również, że każdy przewodniczący sekcyi jest z mocy uchwały Rady miejskiej członkiem komitetu“.

Zdający sprawę z owego posiedzenia zapomniał (nie wiem dla czego) dodać, że powyższemu wyrzeczeniu p. Marszałka, które rzeczywiście miało miejsce, pozwoliłem sobie imieniem młodzieży akademickiej tutejszej zaprotestować, twierdząc, że komitet budowy pomnika Mickiewicza nie powstał na mocy uchwały Rady miejskiej, lecz istniał i istnieje z inicyatywy młodzieży akademickiej tutejszej, że przewodniczącym komitetu nie jest każdoczesny prezydent miasta, lecz ten, kogo na przewodniczącego powoła komitet, a zarazem oświadczyłem, że to twierdzenie moje dowodzą tak protokóły z odbytych posiedzeń komitetu, jak również odnośny protokół z posiedzenia Rady miasta Krakowa a mianowicie:

1). W protokóle z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 13go listopada 1879 roku zapisano dosłownie:

„Z porządku dziennego przedstawia przewodniczący (podówczas p. dr. Zyblikiewicz) wniosek tej osnowy: a) gmina miasta Krakowa wyjedna sobie u właściwych władz pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju na pomnik Mickiewicza i ustanowi osobny ku temu celowi komitet; — b) również poleca się prezydentowi miasta wyjednanie dla Krakowa u władz rosyjskich pozwolenia na zbieranie składek w Królestwie Polskiem. Prezydent (pan dr. Zyblikiewicz) dodaje, że komitet właściwie już istnieje z inicyatywy młodzieży uniwersyteckiej, do którego zostali zaproszeni: prezydent miasta, dr. Majer, dr. Łepkowski, prof. Łuszczkiewicz, dr. Bogdanik, Pryliński, dr. Sokołowski i prezes Czytelni młodzieży uniwersyteckiej. Chodzi jednak o to, aby komitet ten działał pod powagą Rady, dla tego wybrać należy do niego kilku członków Rady. Prezydent proponuje po jednym członku z każdej sekcyi, mianowicie z sekcyi I radcę Rzewuskiego, z II Johna, z III dr. Szlachtowskiego, z IV hr. Tarnowskiego, z V Wentzla. Rada powyższe 2 wnioski prezydenta przyjmuje, a zarazem zgadza się na wybór proponowanych przez niego członków Rady do komitetu“.

Protokół z posiedzenia przyjęty został „bez zmiany“ na posiedzeniu z dnia 27 listopada 1879 r.

2). Kiedy p. dr. Zyblikiewicz powołany został na Marszałka kraju, przyszła na posiedzenie komitetu z dnia 25 lutego 1881 r. sprawa przewodniczenia w komitecie. W protokóle z posiedzenia tego, któremu przewodniczył p. dr. Zyblikiewicz, zapisano dosłownie:

„Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego przewodniczącego w miejsce dr. Zyblikiewicza, albowiem tenże jako Marszałek krajowy przenosi się do Lwowa. P. Popiel wnosi, aby Marszałek nie przestawał opiekować się sprawą pomnika i zatrzymał tytuł prezesa komitetu, faktycznie zaś, aby przewodnictwo poruczyć prezesowi Akademii dr. Majerowi, a w jego zastępstwie hr. Tarnowskiemu. Komitet przez akłamacyę wniosek ten przyjmuje“

Gdyby istotnie przewodnictwo w komitecie pomnika przysłużało z mocy uchwały Rady miasta każdoczesnemu prezydentowi miasta, byłby niezawodnie pan Marszałek nie będąc już prezydentem miasta złożył swą godność i nie byłby na porządku dziennym postawił sprawy wyboru przewodniczącego komitetu i „tytularnej“ prezesury byłby nie przyjął. Od czasu owego posiedzenia był też prezesem „tytularnym“ pan Marszałek, a faktycznym prezes Akademii pan dr. Majer. Tak się rzecz miała aż do 23 czerwca 1881 roku.

śnie grupa autorów najlepszych stosunkowo rzeczy dostarcza. Im dalej od codziennego zajęcia, od regularnych obowiązków, od szablony rzemiosła, tem radziej człowiek się w pracy nienarzcuonej, swobodnie wybranej, bez musu oddania jej na termin pieści się i lubuje w skrytości ukochanem dziecięciem chwil samotnych, zdobi je i przybiera, cieszy niem i raduje, a wzdryga się na myśl, by je rzucić na pastwę Molochowi ciekawości tłumu. W takiej ciszy dojrzewają rzeczy piękne i cenne, które jednak udają się raz, nie więcej, powtórzone tracą urok świeżości i dziwny czar tajemnicy. Weźmy za przykład Marcina Greifa tragedyę „Nero“. Wśród licznych dramatycznych opracowań tego wdzięcznego tematu, praca Greifa odznacza się siłą potężniejszą i śmiałym zakrojem, rzecz jest pomyślana głęboko, a chociaż na pierwszy rzut oka spostrzedz można, że autor nie własnym idzie torem, ale wybrał dobrze znaną idealistyczną ścieżkę Schillera, wszelako nikt mu nie odmówi rozumnego wyzyskania przedmiotu, podniosłości i szlachetności rysunku, — jest tam coś, co przypomina poważne udrapowanie starożytnej szaty, a chociaż postacie Greifa mówią naszym językiem i myślą nieraz po naszemu, wszelako nie rażą te słowa w ich ustach. Tymczasem cały szereg nowszych dramatów na tem samem lub podobnem tle osnutych, od Willbrandta do Gustawa zu Putlitz, daje nam albo manekiny mówiące tyradami z pseudoklasycznej epoki, albo dziwactwa niby po szekspirowsku upstrzone z aparatem duchów i maszyneryi, albo każe nam wierzyć, że wszystkie osoby rzymskiej starożytności, dziwny dar prozoczy posiadłszy, interesowały się zagadnieniami dzisiejszej chwili, wyrokowały o naszych sprawach i służyły uległe tendencyi autora. Słowem utwór Greifa wyższy pod każdym względem od setek podobnych dramatów, a wykończenie swe, zaokrąglenie, zawdzięcza niewątpliwie powyż przytoczonym okolicznościom. Ale kiedy autor chciał drugi raz próbować szczęścia i po niejakim czasie wystąpił z dramatem Corfiz Uhlfeldt, już mu krępowała natchnienie zbyt łatwo nabyta maniera, sam siebie począł kopiować, choć przedmioty tych dwóch dzieł różne od siebie jak niebo a ziemia, — nic też dziwnego, że krytyka, teatr i publiczność, przeszła nad jego drugiem dziełem do porządku dziennego. Podobnież rzecz się miała niegdyś z E. Brachvoglem, którego „Narciss“ mimo wszystkich wad zdradza jednak polot niezwykły i pomysłowość obfitą, a wyczerpał zupełnie źródło natchnień autora; podobnie zabłysnął Freytag słynną komedyą „Die Journalisten“ ale miał dość siły nad sobą, by drugi raz nie próbować zawodnego szczęścia w dziedzinie Thalii, chociaż prawda, że mu w młodości Melpomena nie złą pod tym względem dała naukę.

Przeważna jednak część tych dramatów dyletanckich, jeżeli tego wyrazu użyć wolno, grzeszy jedną wielką wadą. Są to dramaty książkowe, dobre do czytania ale w przedstawieniu na scenie tracą swe zalety, jako poematy dramatyczne mogą rościć sobie nawet pewne znaczenie w literaturze, na deskach teatralnych mimo formy niby dramatycznej, utrzymać się nie zdołają, przyczyny zaś tego zjawiska szukać należy w ogólnych warunkach, w jakich autorowie dramatyczni w Niemczech się znajdują. (D. c. n.)

Dr. L. G.

3). Na posiedzeniu komitetu z dnia 23 czerwca 1881 r., odczytano nadeszły do komitetu list przez pana Marszałka własnoręcznie pisany i podpisany z daty: Lwów, 22 czerwca 1881 roku. z którego przytaczam dosłownie następujący ustęp:

„Składając przewodnictwo komitetu pozostaję nadal jego członkiem z tem jednak zastrzeżeniem, aby mię do żadnej godności komitetowej nie wybierano, raz dla tego, że nie mógłbym tak często bywać w Krakowie jakby było potrzeba, a powtóre, że godność komitetowa nie nada mi ani więcej wagi, ani znaczenia, jak gdy zostanę członkiem szeregowym. Zresztą sprawa pomnika stała się już dość krajową, w razie potrzeby przeto mogę także działać jako Marszałek. Jako członek komitetu chociaż nieobecny, czynię dla najpierwszego posiedzenia dwa wnioski: 1) komitet ukonstytuje się powołując prezydenta miasta na przewodniczącego komitetu; 2) komitet uchwali program pomnika celem ogłoszenia konkursu“.

Na posiedzeniu tem zapadły między innemi następujące uchwały, które przywodzę dosłownie:

„Na wniosek p. Ożoga komitet uchwala: komitet uważa się jako samoistny zawiązany z inicyatywy młodzieży uniwersyteckiej i działający przy pomocy członków z Rady miejskiej delegowanych, a nie jako wypływ Rady miejskiej“.

Na wniosek p. Szujskiego wreszcie, „komitet uchwala powierzyć przewodnictwo w komitecie prezydentowi miasta dr. Weiglowi“.

Na podstawie powyższych danych (a są jeszcze i inne w aktach samych się znajdujące), stwierdzam:

I. Komitet budowy pomnika Mickiewicza istnieje z inicyatywy młodzieży akademickiej w Krakowie, a nie na mocy uchwały Rady miasta Krakowa.

II. Przewodniczącym tego komitetu jest ten, kogo komitet na przewodniczącego powoła, a nie każdoczesny prezydent miasta Krakowa.

III. W skład komitetu nie wchodzi z mocy uchwały Rady miasta każdy przewodniczący sekcyi, lecz za zgodą i wolą komitetu wejść może jeden członek z każdej sekcyi“.

Ożóg Kazimierz.
Przewodniczący Czytelni akademickiej.

Trzeci transport wychodźców izraelickich z Rosyi przejeżdżał dnia 8 bm. o godzinie 5 rano przez Kraków w liczbie 288 osób. Komitet podgórski znalazł się i tym razem na peronie i ugościł emigrujących. Prócz herbaty, mleka, wódki, bułek, chleba i cygar, rozdały: pani S. Lothe pomarańcze, znaczną sumę pieniędzy, poduszeczki małe i małe koszulki, panie Beckmann i Spassmacher Rebeka przyodziewę i bieliznę, zebraną między mieszkańcami Podgórza, panny Federgrün zaś cukierki dzieciom.

Z okazyi tej komitet czuje się w obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym osobom, jako też wyrażenia wdzięczności p. komisarzowi policyi Majerowi za pomoc w utrzymywaniu porządku, p. naczelnikowi stacyi za udzielone pozwolenie goszczenia nieszczęśliwych na peronie, p. Machaufowi restauratorowi z ulicy Lubicz za bezpłatne przyrządzenie herbaty dla tylu osób i danie naczynia do przyjęcia wychodźców, p. Perlbergerowi z Klasnego za ofiarowanie tym nieszczęśliwym 163 flaszek rosolisu.

Sprostowanie. Od przeora OO. Paulinów ze Skałki otrzymujemy zawiadomienie, że sadzawka ś. Stanisława została wyczyszczona w marcu i dużo szlamu wywieziono z niej, że jednak wskutek posuszy i wadliwego dna znowu się zanieczyściła, czemu zapobiedz już nie można, chyba dając kamienne dno, do czego klasztor funduszów odpowiednich nie posiada.

† **Władysław Zawadzki** umarł we wsi swojej w Sichcinie pod Tuchowem dnia 8 bm. w 53 roku życia. Był to obywatel zacny, gościnny, a oszczędny, energiczny a litościwy i temi przymiotami zjednał sobie ogólny szacunek u chłopstwa i obywateli, co tem więcej zasługuje na uwagę, że włościanie tamtejsi w czasie rzezi smutnego roku 1846 odznaczali się zaciekłą nienawiścią do szlachty i z ich rąk zginął ojciec zmarłego. Że śp. Zawadzki umiał nietylko przebaczyć, żyć pośród tego ludu, ale i pozyskać sobie jego szacunek, świadczy to bardzo na jego korzyść. Pomimo że musiał ciężką pracą około gospodarstwa dorabiać się na nowo i wychowywać braci swoich, nie usnwał się od obowiązków publicznych — był inspektorem drogowym, zastępcą prokuratora przy sądzie tuchowskim, detaksatorem sądowym — i wszystkie te obowiązki spełniał sumiennie ku ogólnemu zadowoleniu.

Komisya balneologiczna tow. lek. krak. odbyła wczoraj posiedzenie, na którem prof. dr. Korczyński mówił o wodzie gorzkiej morszyńskiej w porównaniu z innemi wodami gorzkiemi. Prelegent opisał zdrojowisko morszyńskie i wspomniał, iż pierwszy dr. Lutostański wskazał na istnienie zdrojów wody gorzkiej w Morszynie. Woda morszyńska, zdaniem prof. dr. Korczyńskiego, jest unikatem w rzędzie wód gorzkich europejskich tak pod względem ilości, jak i jakości składników. Z powodu szczęśliwego stosunku siarkanu sodowego i chlorku sodu i małej ilości siarkanu magnowego, woda morszyńska jest najskuteczniejszą ze wszystkich znanych wód gorzkich. Może być przez długi czas używana, nie upośledza odżywiania, nie drażni żołądka, nie psuje apetytu i nie sprawia morzyska. Woda przeto morszyńska zasługuje ze wszech miar na zalecenie i pierwszeństwo przed innemi wodami gorzkiemi zagranicznemi. Smak właściwy wodom gorzkim najlepiej łagodzi się dodatkiem wody sodowej.

W procesie Józefa Kicińskiego. Sąd kasacyjny w Wiednin uchylił wyrok wydany w tej sprawie przez sąd przysięgłych w Krakowie i ma zarządzić nową rozprawę.

Z Pragi czeskiej donoszą nam, iż mający się odbyć 26—30 maja r. b. w Pradze kongres lekarzy i przyrodników, zapowiada się już w obecnej chwili nader zadawalniająco. Nie mówiąc już o licznem uczestnictwie czeskich uczonych z różnych stron, korespondent nasz z radością zaznacza, iż wieln Polaków przysłało opłatę wpisową z deklaracyą przybycia na kongres; między Polakami, którzy się zgłosili, ma być kilku znanych uczonych, jest więc nadzieja, że nauka polska mieć będzie na kongresie godną reprezentacyę. Zgłosiło się też wiele z Polski osób takich, które korzystać chcą ze zniżenia cen na kolei, aby przy tej sposobności poznać Pragę i wziąć udział w wycieczkach i uroczystościach, jakie komitet przygotował dla uprzyjemnienia pobytu gościom. Korespondent dodaje, że komitet kongresu zarezerwował dla gości z Polski dwa hotele: „Czerny kun“ i „Saskij dvur“, i że chcąc otrzymać legitymacyę dla dróg żelaznych, należy przesłać na ręce dra Novaka lub dra Chodounskiego, profesorów techniki (adres: Praga-Smichow) opłatę wpisową (dla członków kongresu 5 złr., dla uczestników zaś 3 złr.) z podaniem adresu, podług którego mają być wysyłane legitymacye i karty wstępu.

Sądzimy, że nietylko nasi specyaliści i uczeni, lecz i inne inteligentne osoby znajdą możność udania się na kongres do Pragi.

Stanisławów, 7 maja. Pożary jeszcze nie ustały w naszej okolicy. D. 6 nadszedł telegram z Tyśmienicy, że ogień tam ponownie wybuchnął. Dzisiaj chodzi pogłoska, że się pali w Łyścu, miejscu odpustowem, nie daleko Stanisławowa. W samym Stanisławowie dnia 6 po południu przy ulicy Średniej groził wybuch ognia, który jednak szczęśliwie w zarodku stłumiony został. Ogień widocznie upodobał sobie nasze miasto i to nie od dzisiaj, bo od 40 lat mieliśmy tu kilkanaście pożarów, z których niektóre olbrzymie przybierały rozmiary i zniszczyły znaczne części miasta. Z kwestyi niepalących zanotować muszę spodziewane przybycie burmistrza Kamińskiego, które ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca. Spodziewają się tutaj wiele po jego pobycie, a mianowicie, że jatki rzeźnicze uchroni od zawalenia, zorganizuje straż ogniową, studnie zaopatrzy w wodę i weźmie udział w posiedzeniach nieustającej komisyi, radzącej nad otwarciem szkoły rzemieślniczej.

Trembowla. Wskutek szkodliwej dla miasta gospodarki, tutejsza Rada gminna w r. 1880 została rozwiązana i administrował gminą przez dwa lata mianowany do tymczasowego zarządu c. k. komisarz p. Dyonizy Zawadzki, ktory taktownem postępowaniem zażegnał długotrwałe niesnaski i skłonił nową Radę gminną, że wybrała jednogłośnie prezesem miasta powszechnie szanowanego i lubionego, a prawdziwego dobroczyńcę biednych p. dr. Juliana Olpińskiego. Mamy też nadzieję, że pan Olpiński, któremu mieszkańcy nieznanemi dotychczas w kłótliwej Trembowli owacyami radość swą okazali, w tymże duchu i z tą samą energią a bezstronnością rozpoczęte przez poprzednika dzieło dalej prowadzić będzie. W uznaniu zasług p. Zawadzkiego, intelligencya miejscowa urządziła dla niego wczoraj ucztę pożegnalną, na którą zebrało się liczne grono przyjaciół i znajomych nie tylko z Trembowli, ale i z okolicy.

Straszna burza srożyła się w piątek w Skierniewicach i okolicy, ziemia trzęsła się formalnie od piorunów, i w kilku miejscach wszczął się pożar. Między innemi spłonęła wieś Miedniewice.

W teatrze Rozmaitości przedstawiono z powodzeniem dramacik jednoaktowy p. Maryana Gawalewicza p. t.: „Preludium Chopina“.

Zabawne intermezzo. W czasie debaty w parlamencie wiedeńskim nad ocleniem farb do materyj, ukazał się w sali jeden z posłów polskich od stóp do głowy ubrany w czerwone suknie — miała to być niby najświeższa moda — co izbę całą w tak wesołe wprawiło usposobienie, że bez dyskusyi prawie przyjęła projekt oclenia materyj, a które w tak żywych kolorach przedstawiły się jej w osobie posła. Śmiech był tak ogólny, że poseł uznał za właściwe wycofać co prędzej swoją osobę wraz z czerwoną oprawą ze zgromadzenia i zapewne nie prędko odważy się zaprodnkować światu tę nową modę.

Konkurs. Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza rozpisanie stypendyów dla utalentowanych artystów w dziedzinie poezyi, muzyki, malarstwa i t. d. Podania mają być najdalej do dnia 30 czerwca b. r. wniesione i poparte artystycznemi próbami ubiegających się.

Wiadomości urzędowe. Ministerstwo handlu i król. węgierskie, ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły Ernestowi Miechelnowi, kierownikowi fabryki w Sierczy, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na skombinowany balon blaszany do cynkowego pieca destylacyjnego.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Bohatkowcach Mikołaja Mandzieja rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Od Redakcyi. Pann S. w Stanisławowie. Artykuł o kościele w Stanisławowie kwalifikuje się raczej do pisma literackiego, my za mało mamy miejsca na to.

Panu B. w Krakowie. Z projektem swoim racz się Pan zwrócić wprost do komitetu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	14·0	738·6	Z.	6·8	pochmurno
	10 w.	7·0	43·2	„	20·4	„
10	7 r.	4·6	46·3	„		„

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 9 maja. Najniższy stan barometru w ziemiach polskich. W południowo-zachodniej Europie barometr podnosi się. Wiatry północno-zachodnie. W całych Niemczech i zachodniej Austryi padają deszcze. O godzinie 7 rano ciepłota powietrza wynosiła: w Paryżu 8·8, Memlu 6·7, Berlinie 6·4, Pradze 11·0, w Wiedniu 12·2, w Budapeszcie 15·5, we Lwowie 17·8 stopni Celsiusza. Deszcze. Wiatry północne, znaczne oziębienie się powietrza. Obawa przymrozków.

Repertoar tygodniowy

Czwartek 11 maja: „Naczelnik Wydziału“, komedya w 3 aktach, E. Gondinet'a po raz drugi.

Sobota, 13 maja: „Rodzina Fourchambault“, komedya w 5 aktach Augier'a.

Niedziela, 14 maja. „Czartowska ława“, obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami.

Dział ekonomiczny.

„Powiatowa Kasa Oszczędności“ dla powiatu krakowskiego wejdzie za staraniem Wydziału Rady powiatowej w życie już z dniem 1 lipca b. r. i otworzy swe biuro w domu przez Radę powiatową na własność powiatu zakupionym przy ulicy Gołębiej. Dyrektorami kasy zostali obrani pp. Jan Skirliński, Feliks Roztworowski i Sobiesław Gawroński — wybór ze wszech miar szczęśliwy. P. Skirliński bowiem położył już niemałe zasługi, zawiadując gorliwie długie lata „Kasą związku kredytowego w Liszkach“, a następnie „Kasą związku kredytowego przy Radzie powiatowej krakowskiej“, z których to kas obecnie „Powiatowa Kasa Oszczędności“ powstała. P. Gawroński zaś należąc do komisyi reklamacyjnej klasyfikacyi gruntów, dał się poznać z prawości charakteru i zdolności, a obznajomienie jego z miejscowemi stosunkami znacznie mu ułatwi urzędowanie.

Rezerwowy fundusz, jakiego się „Kasa kredytowa“ tudzież jej poprzedniczka „Kasa zaliczkowa w Liszkach“ mimo, że tym instytucyom nie chodziło wcale o zarobek, lecz jedynie o dobro pożyczających w powiecie rolników — dorobiła w sumie 1499 złr. 93 cent. w. a. — równie jak cały dobytek w ruchomościach i sprzętach przekazała „Kasa kredytowa“, która z dniem otwarcia „Powiatowej Kasy Oszczędności“ swój byt ukończy — tejże kasie oszczędności.

Życzymy szczerze jak największego rozwoju nowej kasie; nie wątpimy, że zbawienne skutki dla ludności powiatu krakowskiego przyniesie, zwłaszcza jeżeli jej się uda tak szczęśliwie urzędować jak jej poprzedniczkom, które podczas swego blisko dziesięcioletniego istnienia i na tyle set danych pożyczek nie potrzebowały ani razu poszukiwać pomocy sądowej w celu ściągnięcia wypożyczonych kwot — czem pewno druga instytucya pożyczkowa w państwie austryackiem pochwalić się nie zdoła.

Wiedeń, 9 maja.
Pszenica na wiosnę, 12·12 — 12·15, na maj, czerwiec 12·12—12·15, na jesień 10·95 — 10·97. Owies na wiosnę 7·90 — 7·95 Owies na jesień 7·—7·02 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·—9·25, Żyto na wiosnę 8·35—8·40, Żyto na jesień 8·45—8·50. Kukurudza na maj, czerwiec 7·55—7·57, gotowa 7·65—7·70.
Spirytus 32·50—32·75.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że reprezentanci handlu zbożowego w Krakowie zapytywali w Wiedniu. jakie są widoki względem uzyskania ułatwień objętych rezolucyą, którą Izba posłów właśnie uchwaliła. W dotyczących sferach w Wiedniu natrafili na usposobienie przychylne, które zresztą jest bardzo naturalnem, gdyż żądania rezolucyi zależą wyłącznie od rządu, państwu żadnej nie przyniosą szkody, przeciwnie pośrednio podniosą dochody przez ożywienie handlu zbożowego, a zarazem urząd cłowy dozna pewnej ulgi w swoich uciążliwych czynnościach. Postanowili przeto wspomnieni kupcy zbożowi, żeby sprawy nie zasypiać, ale wnieść powtórnie podanie do ministerstwa handlu z dołączeniem, całego szczegółowo opracowanego projektu rozporządzeń, któreby minister w myśl rezolucyi Izby posłów powinien wydać.

Elaborat taki pochodzący z kół fachowych, będzie zapewne rządowi na rękę i pomyślny skutek zabiegów, tak długo krzywdzonego handlu przyspieszyć może.

Budowa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej została d. 6 maja zatwierdzoną. Budowa wkrótce się rozpocznie. Skobelew, jak donosi *Petersb. Herold*, udaje się do Mińska dla objęcia dowództwa 5go korpusu. Przy tej sposobności *Petersb. Wiedom.* dodają, że podczas choroby generała 90% odwiedzających go stanowili chłopi, którzy się dopytywali „czy generał już wstał“? „Takiej sympatyi rzadko który rosyanin doznawał. a ten udział i współczucie ludu świadczy, że prawdziwie rosyjskie słowo i myśl rosyjska, zawsze odbija się echem w sercu ludu rosyjskiego“.

Rozruchy przeciw żydom nie ustają w Królestwie Polskiem. Do *Dzien. Poznańskiego* donoszą, że w przeszłym tygodniu w Wyszogrodzie w mieście w gubernii płockiej, między Płockiem a Modlinem położonym, wydarzyły się rozruchy przeciw żydom, przyczem zniszczono kilka szynków. Takie same rozruchy zaszły w Humaniu, w gub. kijowskiej.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Warszawa, 10 maja. Cenniki handlowe, karty wizytowe i oznajmienia o zawieranych małżeństwach, poddano pod prewencyjną cenzurę.

Poznań, 10 maja. *Dziennik Poznański* donosi o nowych rozruchach anti-żydowskich w Wyszogrodzie i Humaniu.

Wiedeń, 10 maja. Suess i Tomaszczuk mają wnieść w Radzie państwa interpelacyę w sprawie rozruchów antiżydowskich w Rosyi i gromadzenia się w Austryi uciekających żydów.

Wiedeń, 10 maja. W kołach rządowych i prawicy żywią nadzieję, że Izba panów jeszcze w maju załatwi sprawę taryfy cłowej, poczem i Izba poselska mogłaby zaraz przywrócić pierwotne wnioski rządowe.

Wiedeń, 10 maja. Wspólne ministerstwo skarbu zawezwało do składania ofert na zakupno efektów, będących własnością wspólnego skarbu, a mianowicie: akcyj kolei Franciszka Józefa, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Zakładu kredytowego ziemskiego, Banku krajów koronnych, i wiedeńskiego banku Union.

Wiedeń, 10 maja. Głoszą, że Szlavy dał się nakłonić do pozostania w gabinecie.

Wiedeń, 10 maja. Rekrutacya w Bośnii ma stanowczo w połowie maja nastąpić.

Praga, 10 maja. W przędzalniach w Muerzburg wybuchła zmowa robotników.

Raguza, 10 maja. W magazynach prochu odkryto wielką kradzież amunicyi.

Petersburg, 10 maja. *Gołos* zestawiając wyniki wypadków w Bałcie donosi, iż zniszczono 976 domów, 253 bud i 34 szynków. Rannych było 211, 8 zabitych, wielu dostało pomięszania zmysłów, było też kilka wypadków zgwałcenia.

Petersburg, 10 maja. W Inflantach miały się pojawić proklamacye wzywające do wypędzenia niemieckich panów, a podpisane przez „komitet wykonawczy 700-letniego ucisku“ (?)

Londyn, 10 maja. Konserwatywne stronnictwo bezwarunkowo nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków w Irlandyi, i dla tego nie czyni kroków stanowczych ku zwalczeniu Gladstona.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Izba przystąpiła dzisiaj do drugiego i trzeciego czytania zmian zarządzonych przez Izbę panów w projekcie ustawy o karnych postanowieniach przy przekroczeniu ustawy przeciw zarazie bydła. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad taryfą cłową wniosek postawiony przez dep. Matscheko przy 35 klasie taryfy (szkło i towary szklanne) o podwyższeniu cła od szkła dętego został odrzucony. natomiast przyjęto wniosek komisyi. Podczas rozpraw nad 36 klasą (wyroby kamieniarskie) przyjęto rozolucyę Siegla, w której poseł ten domagał się cła ochronnego dla wyrobów z marmuru i łupku w Sudetach, jakoteż przywrócenia z Niemcami równej taryfy, 27 klasę (wyroby gliniane) przyjęto bez zmiany. Przy 38 klasie (żelazo, wyroby z żelaza) według przedłożenia rządowego cło od surowego żelaza podwyższonem ma być z 50 na 80 centów, jednakowoż dla fabryk dla których koniecznem jest żelazo zagraniczne, cło pozostanie 50 cnt. Kronawetter żąda zatrzymania pierwotnego cła.

Wiedeń. 10 maja. Dalszy ciąg procesu o pożar Ringteatru. Budowniczy miejski Funk zeznaje, że Nitsche nie mógł zakręcić gazu w sposób, jaki mu zarzucają. Ciemność mogła powstać skutkiem pęknięcia rur, chociaż nie jest wykluczonem, aby gaz nie był zakręconym. Przeciąg musiałby większą część lamp olejnych pogasić, nie byłoby zatem ztąd żadnej korzyści dla osób pozostałych w teatrze. Podobne zeznanie składa profesor Ludwig. Wykazuje on przytem prawdopodobność zagaśnięcia lamp gazowych z powodu zakręcenia głównego duktu, poczem lampy więcej oddalone mogły się jeszcze palić 7 do 8 minut. Ludwig utrzymuje, że nie można wiedzieć na pewno, czy gaz został zakręcony. Profesor Pierre twierdzi, że przy zamkniętych drzwiach żaluzyowych nigdyby pożar takich nie przybrał rozmiarów. Prof. Loew dowodzi, że gwałtowne rozszerzanie się dymu jest skutkiem obecnego sposobu budowania teatrów. Ponieważ scena jest zamknięta przeto dym musiał się dostać do audytoryum zkąd tylko na schody miał odpływ. Następuje przesłuchanie świadków, mających zeznawać w sprawie burmistrza Newalda.

Wiedeń, 10 maja. Pod koniec wczorajszej rozprawy w sprawie pożaru Ringteatru, prokurator na podstawie zeznań świadków cofnął oskarżenie przeciw b. burmistrzowi Newaldowi, poczem prezydent ogłosił zaraz wyrok uwalniający Newalda.

Wiedeń, 10 maja. W dalszym ciągu procesu o pożar Ringteatru, oświadcza Laube, przesłuchany jako rzeczoznawca, że dyrektor ma swego reżysera, który przez cały wieczór w teatrze jest obecny, wszystko kontroluje i za wszystko, co się stanie, jest odpowiedzialny. Teatromistrz i inspektor oświetlenia mają największą odpowiedzialność. Reżyser jest obowiązany uprzedzić publiczność o każdem niebezpieczeństwie. Do objęcia kierownictwa przez reżysera nie potrzeba osobnego ścisłego nakazu dyrektora. Reżyser musi być obecnym nawet wtedy, gdy nie ma nic do czynienia. Podobne zeznanie czyni także rzeczoznawca Asher. Radca sekcyjny Falkbear zeznaje, że straż ogniowa przybyła ściśle o 7 godz. 4 m. Noetel oświadcza, że na pół godziny przed przedstawieniem był w teatrze.

Wiedeń, 10 maja. Fmp. Dahlen donosi dnia 8 maja, że często powtarzające się wieści o ponownem występowaniu silniejszych oddziałów w okolicy Umol, June. Rakitnica, na Radopolje, w północno wschodniej stronie Knojicy, w dolinie Jeka, pod Jabuka, na Grebuk, na Korjenplaninie, pod Mokro i pod Jelec po zarządzeniu tymczasowego obsadzenia tych miejscowości i rozesłania patroli w okolice, okazały się bardzo przesadzonemi co do rzeczywistej siły oddziałów powstańczych. Zdaje się, że ludność umyślnie ropuszcza takie pogłoski, aby otrzymać wojskową załogę. Komenda stacyi w Konjica doniosła, że dnia 3 maja oddział patrolujący napotkał pod Cuhovici 20 powstańców, którzy pozostawili dwóch zabitych Dowódzca ich Magazinowicz został schwytany. Pod Mokro napotkały patrole dnia 4 maja 20 rokoszan, z których jeden ciężko ranny dostał się do niewoli. Tego samego dnia inny oddział patrolujący rozbił pod Czasje Dzendovaluka 50 powstańców po upartej walce. Powstańcy stracili tutaj 10 ciężko rannych. Dnia 6 maja doniesiono o pojawieniu się nowego oddziału pod Hanmiljenow między Gorazda a Cainica. Wysłany tamże oddział wojska znalazł pokaleczonego trupa urzędnika powiatowego Baumanna i ciało sędziego z Cajnicy. który odbywał podróż do Bajnicy.

Petersburg, 10 maja. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza nominacyę Tołstoja prezydentem akademii umiejętności.

Londyn, 10 maja. Grosvenor zawiadomił parlament, że Trevelyan przyjął posadę sekretarza stanu dla Irlandyi.

Londyn, 10 maja. Hamilton, dyrektor rachunkowości w marynarce, został mianowany prowizorycznym podsekretarzem stanu dla Irlandyi. Amerykanin Moore i inni z powodu podejrzenia o morderstwo uwięzieni, zostali już uwolnieni.

Londyn, 10 maja. Trevelyan mianowany sekretarzem stanu dla Irlandyi, bez krzesła i bez głosu w gabinecie.

Dublin, 10 maja. Rząd wyznaczył 10.000 f. szt. za schwytanie morderców Cavendisha i Burkego, a 1000 f. szt. za podanie wskazówek, które umożliwią ich schwytanie.

Paryż, 10 maja. Izba deputowanych obraduje nad projektem rządowym, zmieniającym ustawę z r. 1849. co do wydalania cudzoziemców, i zezwalającym na wydalenie za uchwałą rady ministrów. Izba odrzuciła projekt Pelletana, który żądał zupełnego zniesienia ustawy z r. 1849 — tudzież poprawkę Naqueta, ograniczającą wydalenie tylko do pewnych szczególnych wypadków. We czwartek dalszy ciąg rozpraw.

Madryt, 10 maja. Senat zatwierdził 143 głosami przeciw 78 francusko-hiszpański traktat handlowy.

Rzym, 10 maja. Izba uchwaliła 176 głosami przeciw 86 francusko-włoski traktat handlowy. który też dzisiaj będzie przedłożony senatowi.

Konstantynopol, 10 maja. Rząd grecki prowadzi rokowania z tutejszym patryarchą, aby zrzekł się swoich praw kościelnych w Tessalii. *Djewail* zaprzecza doniesieniu o internowaniu Ali-Ben-Kalifa w Begazi, i twierdzi, że znajduje on się jeszcze zawsze w Tunisie.

Konstantynopol, 9 maja po południu: Urzędownie ogłoszono, iż zostali mianowani: Assim pasza ministrem fundacyj Subki pasza handlu i rolnictwa, Musta pasza oświaty, Raif pasza, generalnym inspektorem robót publ., Azif pasza prezydentem rady stanu, Ali-Fuab pasza generalnym dyrektorem podatków, Serwer pasza ambasadorem w Wiedniu, gen. Halim pasza strażnikiem świętości po proroku.

New-York, 10 maja. Filie ligi agrarnej w Bostonie i St. Francisco wyznaczyły po 5.000 dolarów nagrody za wyszukanie zabójców Cavendisha i Bourkego.

Kairo, 10go maja. Kedyw przyjmował generalnych konsulów, poczem konferował dłużej z konsulami Francyi i Anglii. Energicznym ich przedstawieniom udało się skłonić kedywa do różnych zmian w wyroku przeciw oficerom, co wszędzie wyborne wywołało wrażenie. W przeciwnym razie obawiano się niepokojów. Powszechne uznanie i pochwały zyskuje stanowczość w postępowaniu zastępców Francyi i Anglii.

(Prywatne po zamknięciu numeru.)

Bóbrka, 10 maja. W nocy wybuchł pożar. Spłonęło 30 domów i dwie bóżnice. Uratowano starostwo i urząd podatkowy.

Horodenka, 10 maja. Uwięziono tutaj Wasyla Drohomireckiego. Aresztowanie to ma zostawać w związku ze sprawą uwięzionych russofilów.

Brody, 10 maja. Delegat sanitarny Namiestnictwa lwowskiego oglądał mieszkania emigrantów żydowskich. Przybyło tutaj 20 zbiegów wojskowych. Między niemi było kilku ułanów, którzy konno granicę przekroczyli.

Podwołoczyska, 10 maja. W Besarabii i na Wołyniu wybuchły rozruchy. W Budzie pod Żytomierzem zamordowano karczmarza, kuzynce jego obcięto piersi.

Petersburg. 10 maja. Według doniesienia *Gołosu* szkody w Bałcie wynoszą półtora miliona rubli srebrem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·60	76·75
„ srebrna „	77·45	77·65
„ złota „	94·55	94·65
5% Austr. Renta pap. nowa	92·70	92·80
4% Węg. „ „	89·15	89·15
6% „ „ złota	94·55	120·—
Losy z r. 1860	131·—	131·—
„ „ 1864	174·—	174·50
„ premiowe węg.	117·25	117·25
Londyn	119·95	120·—
Napoleondor	9·52	9·53
Marka	58·60	58·65
Dukat	5·62	5·63
Ruble papierowe	121·62	121·50
Lombardy	145·—	146·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	828·—
„ kredytowe	345·—	364·40
„ Karola Ludwika	311·75	312·25
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·75
„ Koszycko-Bogum.	150·—	150·25
„ Północno zachodnie	208·50	209·25
„ Anglo Banku	129·50	130·—
5% Obligacye Indemn. gal.	101·—	10 —
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·—
Berlin dnia 10 maja 1882.		
Wiedeń	170·30	170·20
Banknoty	170·35	170·25
Warszawa	207·10	206·80
Ruble	207·25	207·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·60
4% „ likwidacyjne	54·75	54·75
Akcye Karola Ludwika	133·25	134·—
„ kredytowe	589·50	594·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 10/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	121 20	121 75
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 61	5 65
	20-to Frankówka złota	9 51	9 56
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	100 50	101 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipotecزn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 10/5.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	319 —	322 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 30	100 65
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	92 35	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 40	103 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 35	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	101 65	101 10

Wiedeń, dnia 9/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	76 75	76 90
4½	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 65	77 80
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 65	94 80
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 75	92 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 20	134 60
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	174 50	175 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	172 50	173 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ . . . „ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 90	87 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	111 20	111 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 75	100 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	100 90	101 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	28 75	29 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 70	120 10
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 40	102 65
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne . . . . za złr. 100	102 75	103 75
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	101 05	101 25
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 50	94 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 90	94 20
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	101 —	102 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	135 —	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 65	92 90
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 75	177 25
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 75	112 25
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 60	20 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	— —
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 50	— —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	24 75
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	126 75	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	129 75	130 —
5	Bankverein Wiener. . . . . na 100 złr.	119 —	120 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	242 50	243 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	346 40	346 60
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	341 —	341 [illegible]0
5	Hipoteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	129 —	129 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . . . na 200 „	172 75	173 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2674 —	2678 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	312 25	312 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	150 50	150 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 50	28 —
bez %	Prag Duxer	64 50	65 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	168 —	168 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . . na 200 „	165 25	165 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	338 —	338 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	146 50	147 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 —	164 50

W A L U T Y.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka . . . . . „ „	11 72	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi . . . . . „ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	46 35	46 45
	Ruble papierowe . . . . . „ „	121 25	121 75

Warszawa, dnia 10/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 75
	Kupony	— —	1 84
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 80
	Kupony	— —	1 71
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*